

4 czerwca – święto polskiej demokracji?

5 czerwca 2023

„Chcesz Polski wolnej, demokratycznej i europejskiej? Pójdźmy razem w Wielkim Marszu 4 czerwca w samo południe. [...] Zróbmy to jeszcze raz. Tym razem, kilkadziesiąt lat później” – wezwała Platforma Obywatelska.



Według mnie akurat 4 czerwca nie jest najszcześniejszą datą, by zademonstrować, że „chce się Polski demokratycznej”. Wybory w 1989 r., których pierwsza tura odbyła się właśnie 4 czerwca (a do których odnosi się hasło „w samo południe”, kojarzone z ówczesnym znanym plakatem wyborczym opozycji), nie były w pełni demokratyczne. 65% mandatów w Sejmie zostało przeznaczonych dla członków ówczesnie rządzących partii – PZPR, ZSL i SD. To tak, jakby w tym roku miały odbyć się wybory, gdzie PiS, Suwerenna Polska i Partia Republikańska miałyby zagwarantowane 299 mandatów. Dodatkowo, po odrzuceniu w pierwszej turze większości kandydatów obozu władzy z tzw. listy krajowej naprędce zmieniono ordynację wyborczą przed drugą turą, tak, aby te miejsca w Sejmie jednak przypadły PZPR i jej koalicjantom.

A po wyborach, podczas wyboru Prezydenta PRL w Zgromadzeniu Narodowym, kilkunastu parlamentarzystów opozycji poparło kandydaturę Wojciecha Jaruzelskiego, oddało głosy nieważne lub nie wzięło udziału w głosowaniu – tak, by zgodnie z ustaleniami przy „okrągłym stole” lider komunistycznej partii został głową państwa. A tych, którzy potem domagali się ich odwołania zgodnie z ówczesną konstytucją (m.in. mnie) opozycyjne media zakrzyczały jako tych, którzy są „zarażeni PRL-em”.

To tak, jakby po tegorocznych wyborach kilkunastu posłów wybranych z list np. Koalicji Obywatelskiej zagłosowało tak, by jednak Mateusz Morawiecki albo inny kandydat PiS został premierem, bo ustalono to wcześniej między przywódcami partii.

Pierwsze w pełni demokratyczne wybory do Sejmu po epoce komunistycznej odbyły się w rzeczywistości dopiero 27 października 1991 r. Były bardziej demokratyczne niż obecnie – nie było ogólnokrajowych progów wyborczych, do zarejestrowania listy ogólnopolskiej wystarczała rejestracja list w pięciu okręgach, a nie w 21, a przydzielanie mandatów odbywało się zgodnie z metodą Hare-Niemeyera, korzystniejszą dla mniejszych partii. Można było też tworzyć bloki wyborcze, polegające na sumowaniu głosów oddanych na różne listy. Mandaty uzyskało 29 ugrupowań reprezentujących ponad 90% głosujących. Pierwszym premierem powołanym w III RP przez w pełni demokratycznie wybrany Sejm został Jan Olszewski.

Moim zdaniem należy odwoływać się raczej do tradycji tych drugich wyborów i żądać przywrócenia bardziej demokratycznych reguł wyborczych – tak, by małe, w tym regionalne, ugrupowania miały szanse na wprowadzenie choćby jednego czy kilku posłów bez konieczności rejestrowania list ogólnopolskich, i by skończył się sztuczny monopol kilku największych ugrupowań (a faktycznie ich liderów) podtrzymywany progami wyborczymi i subwencjami dla partii.

Autorstwo: Jacek Sierpiński

Źródło: Sierp.Libertarianizm.pl